

# M

Zbigniew Majchrowski, UG, Gdańsk

## MAPA LEKTURY *KRÓLA-DUCHA*

Artysta romantyczny nadawał miejscom znaczenie nie tylko poprzez poetycki opis czy inne formy przedstawiania (na przykład szkic z natury w dzienniku podróży), lecz również poprzez akt czytania – lekturę właściwej książki w odpowiednim miejscu. Romantycy stworzyli mitologię lektury, a prywatne mitologie własnych lektur przypisywali potem literackim bohaterom (Mickiewiczowski Gustaw: „Tam do gaju chodziłem wieczór lub przede dniem / By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem”). Miejsce stawało się świadkiem lektury (Gustaw: „Tutaj, na wzgórk, Russa czytaliśmy razem”), a książka – pamiątką miejsca. Najlepiej, jeśli związek książki z miejscem był jak najsilniejszy, a pejzaż natury i pejzaż lektury korespondowały ze sobą. Toteż romantycy najczęściej podróżowali z książką w rękę (Pielgrzym z *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* Juliusza Słowackiego: „Kartki rozwiane przycisnę kamykiem / I będę czytał.”), pielgrzymowali do topograficznych źródeł utworów oraz do miejsc, które były w dziełach literackich ewokowane. Równie starannie dobierali miejsca, w których wybrane książki czytali (Kordian czyta Szekspirowskiego *Króla Leara* na skale w Dover). Rzecz jasna, czytanie cechowała ambivalencja, zasadnicza właściwość romantycznego sposobu doświadczania świata: w dużej mierze lektura zawieszala doświadczenie realnego miejsca, przenosząc czytelnika w inny, imaginacyjny świat, z drugiej jednak strony czytelnicze przeżycie uwyrażniało miejsce, wydobywało na jaw jego ukrytą energię czy potencjał symboliczny, nasycało lokalność poetyckim znaczeniem.

A gdyby przyjrzeć się miejscom i okolicznościom, w jakich późniejsze generacje odczytywały romantyczne dzieła? Jakim próbom poddana została w następnym stuleciu romantyczna utopia lektury w harmonii z naturą miejsca? Niech za przykład posłużą wybrane dwudziestowieczne świadectwa lektury *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego, zaczerpnięte z pism o charakterze autobiograficznym – dzienników, pamiętników, wywiadów, niekiedy z drugiej ręki (w przypadku Karola Wojtyły i Czesława Miłozza).

Na mapie zlokalizowano miejsca, w których lektura romantycznego poematu przebiegała w warunkach historycznej opresji, w czym można widzieć zarówno analogię z położeniem romantycznego poety, jak i usłyszeć dysonans.

Mapa pokazuje, że geografia najbardziej znaczących dwudziestowiecznych aktów lektury arcydzieła Słowackiego w dużym stopniu pokrywa się z geografiami losu polskich romantyków (ukraińskie inicjacje, zauralskie zsyłki, emigracja paryska).

**Punkt A** [wskazówka kartograficzna: Podole, okolice Winnicy nad Bohem]

Podole, okolice Winnicy nad Bohem. Tu wiosną 1918 roku Jarosław Iwaszkiewicz zaciągnął się do III Korpusu Polskiego, formacji wspomagającej wojska austriackie i nie-

mieckie w walce z bolszewikami, i razem z przyjacielem Mieczysławem Kozłowskim (Jerzym Rytardem) został przydzielony do oddziału konnej artylerii. Po latach, w *Książce moich wspomnień* Jarosław Iwaszkiewicz napisał: Jeszcze jedno „odkrycie” zawdzięczam mojemu przyjacielowi. Nastąpiło ono już przedtem, ale tutaj, w Sutyskach, jak się okazało – otoczonych mocno uzbrojonymi oddziałami chłopskimi, rozszerzyły się jego tereny. Odkryciem tym było poznanie *Króla-Ducha*, poematu, który stał się podówczas i pozostał na dłuższy czas czymś najbliższym mi w literaturze romantycznej, a może nawet w ogóle w całej polskiej literaturze. Wzgórki nad Bohem całe były pokryte wówczas kwitnącymi fiołkami. Siadywaliśmy na nich godzinami z szarą książką Słowackiego i studiowaliśmy od deski do deski ciemny, zawiły, ale jakże poetycki poemat, rapsod po rapsodzie. Kontrast naszego otoczenia, brutalność nocy, spędzanych na warcie lub w stajniach przy pilnowaniu koni (...) stanowił jeszcze jeden powab więcej tej ciepłej, pachnącej i groźnej wiosny.<sup>1</sup>

**Punkt B** [wskazówka kartograficzna: Ałtynaj w obwodzie jekaterinoburskim]

Ałtynaj. Profesor Henryk Markiewicz, literaturoznawca, w rozmowie z Barbarą Łopieńską uzupełnił swój polonistyczny życiorys o epizod z czasu wojny i okupacji radzieckiej: Wywieziono mnie więc w czerwcu 1940 roku wraz z Ojcem, a także Zygmuntem i jego ojcem, z którym razem mieszkaliśmy we Lwowie. Jechaliśmy stłoczeni w towarowych wagonach kilkanaście dni. (...) Potraktowano nas jak rodzinę i dzięki temu trafiliśmy nie do łagru, którego bym prawdopodobnie nie przeżył, lecz na przysiółek oddalony około 20 kilometrów od stacji Ałtynaj w rejonie Suchołoże obwodu swierdłowskiego (obecnie jekaterinoburskiego). (...)

Wśród nielicznych książek, które znalazły się przypadkiem w walizkach „specpierrezieleńców” (jak nas nazywano), był między innymi tom Słowackiego z *Królem-Duchem*. Nosiłem się z zamiarem, by zanalizować metaforykę tego poematu, ale przekonałem się, że to dla mnie za trudne; zresztą po pracy nazbyt byłem zmęczony, by się tym zająć.

– Kim byli ludzie, których wraz z panem zesłano? Kim był człowiek, który miał w walizce Słowackiego?

– Było tam około dwustu osób przeważnie pochodzenia żydowskiego, bo spośród tych uchodźców, którzy pojawiali się we Lwowie w 1939 roku, zostali głównie Żydzi. Polacy wrócili do Generalnego Gubernatorstwa. A przekrój społeczno-zawodowy był szeroki. (...) A kto miał w walizce Słowackiego, nie pamiętam.<sup>2</sup>

**Punkt C** [wskazówka kartograficzna: Kraków]

Kraków. 1 listopada 1941 roku w mieszkaniu prywatnym na ulicy Komorowskiego miała miejsce premiera inscenizacji *Król-Ducha*, inaugurująca konspiracyjną działalność Teatru Rapsodycznego kierowanego przez Mieczysława Kotlarczyka; wśród pięciu aktorów-recytatorów był Karol Wojtyła. Przedstawienie zrecenzował Tadeusz Kudliński: Ciemna kotara, na niej zawieszona blada maska poety, fortepian, na nim świecznik i egzemplarz *Króla-Ducha* przełożony barwnymi wstążkami – to była cała dekoracja tego teatru. Wrażenie tego wieczoru było przejmujące; piękno arcypoematu wyczelowane, wyrzeźbione słowem szlachetnie brzmiącym, wymuzycznionym; idea utworu wyłuskana jasno, przejrzysto,

<sup>1</sup> Źródło: J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Kraków 1968, s. 179.

<sup>2</sup> Źródło: H. Markiewicz, *Mój życiorys polonistyczny z historią w tle*. Rozmową z autorem uzupełniła Barbara N. Łopieńska, Kraków 2003, s. 55 i 58.

w doskonałym wyborze dramaturgicznym. Byłem zarazem oszołomiony nowością tego podejścia, pozwalającego słuchaczowi przeżyć w czasie godziny olbrzymią głębię piękna tego trudnego arcyopematu.<sup>3</sup>

**Punkt D** [wskazówka kartograficzna: między Częstochową a Radomskiem]

Okolice Częstochowy. 3 sierpnia 1944 roku Tadeusz Różewicz, żołnierz Armii Krajowej, notuje w partyzanckim dzienniku: Strumień płynie i jest obojętny wobec wojny. Kwitną nad nim niezapominajki. Być może, że „dziennik” jest nieco spóźniony, liczę jednak na to, że będą to dość ciekawe dni. Chociaż niczego wielkiego nie trzeba się spodziewać. Ze wschodu słychać głucho detonacje, to pewnie artyleria. My też pewnie za kilka dni zetkniemy się z Niemcami na dobre. Wczoraj spaliśmy na ziemi, marne kocyki nie dają ciepła. (...) Spaliłem dzisiaj *Króla-Ducha*, leżał pod kotłem, w którym smażyła się słonina. To tylko ty, Januszu, zrozumiesz. Gość, który siedzi obok, gniecie gnidy. Zobaczymy, co będzie dalej. Nie chce mi się pisać. Męczą mnie wszy. Czy to wszy Dostojewskiego ze *Zbrodni i kary*? Nie, to zwykle wszy.<sup>4</sup>

**Punkt E** [wskazówka kartograficzna: Paryż]

Paryż. Publiczne czytanie przez Czesława Miłosza wyimków z *Króla-Ducha* w relacji Piotra Kłoczowskiego: Wróciłem do Paryża jesienią 79 roku (...). Wtedy Miłosz ma spotkanie u Pallotynów, i ja tam jestem. On czyta różne wiersze, między innymi czyta *Kartki dotyczące lat niepodległości*, które potem będą wmontowane w *Hymn o perle*. To jest czas, kiedy wychodzi numer „Kultury”, gdzie są duże fragmenty *Gwiazdy Piołun*, która będzie ważną częścią *Hymnu o Perle*. I Miłosz wtedy czyta, jak opisałem w moim szkicu, właśnie czyta te *Kartki dotyczące lat niepodległości*. Niedawno znów to przeczytałem, to jest niezwykły tekst pod względem pokazania, czym było te dwadzieścia lat niepodległości, pokazane przez postać Czechowicza, poprzez całą skromność i biedę tego dwudziestolecia i tego Czechowicza, i jego w tym jakąś wielkość poetycką. I tam są te cytaty z *Króla Ducha*, dobrane przez Miłosza. I teraz ten moment. On to czyta i dokładnie tam, gdzie jest fragment: „Ciągłe mnie wznosisz do się różo złota”, cytat ze Słowackiego, wielkiej piękności, po polsku, wypada mu kartka i on zanoszą się taki szloch i taka jest cisza jak makiem zasiał na tej sali... Jest Giedroyc, jest Czapski, nikt nie wie jak się zachować, pamiętam do dzisiaj tę ciszę i ten płacz, on panuje nad tym płaczem, ale to jest jakiś rodzaj łkania. I wtedy Czapski to rozładowuje najprościej, mówiąc coś tam – to Czesiu czytaj dalej – żeby on się jakoś pozbierał i czytał dalej.

Wszyscy wiedzą, że tam nie chodzi tylko o Polskę i nie chodzi tylko o Piłsudskiego. Ale wiem, że tu chodzi też o coś bardzo z nim związanego, o wygnanie, o beznadziejność wszystkiego, że tego nigdy nie będzie można odzyskać, uzyskać... Coś tak przejmującego było w tym wszystkim, że nie miało to adresu patriotycznego, tylko było o wielkim wygnaniu z wszystkiego, o niemożności powrotu. I taki męski, taki mocny człowiek, tak wspaniale opanowany w swej dyscyplinie poezji, nie wytrzymał przy Słowackim, przy tym „Ciągłe mnie wznosisz do się różo złota” i tu pękł... To zdarzenie jest też fragmentem jakiejś głębszej rzeczywistości poetyckiej.<sup>5</sup>

<sup>3</sup> Źródło: *Zrodzeni w niewoli – okuci w powieści...*, druk ulotny, cyt. za: J. Cichowicz, *Dom opowieści. Ze studiów nad Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kolarczyka*, Gdańsk 1992, s. 97–98.

<sup>4</sup> Źródło: *Dziennik z partyzantki (Akcja „Burza”)*, cyt. wg: T. Różewicz, *Proza 2*, Wrocław 2004 s. 227–228.

<sup>5</sup> Źródło: *Rozmowa z pamięcią: Nie chciałbym zbyt dopowiadać...*, Małgorzata Dziewulska, Piotr Kłoczowski, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2003 nr 1–2, s. 188.